

Wojciech Gutowski

Rodzina jako egzystencjalna pułapka : o "Dzieciach nędzy" Stanisława Przybyszewskiego

Prace Polonistyczne / Studies in Polish Literature 61/2, 103-118

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Gutowski

RODZINA JAKO EGZYSTENCJALNA PUŁAPKA.
O „DZIECIACH NĘDZY” STANISŁAWA PRZYBYSZEWSKIEGO

I

Na początku przypomnijmy sprawę najbardziej oczywistą – modernści przełomu XIX i XX wieku są wygnańcami, wydziedziczonymi tułaczami, którzy z konieczności lub z wyboru zamieniają ciepło domu rodzinnego na dolegliwości męczeńskiej wędrówki¹. Nie tylko tracą wartości życia rodzinnego, lecz również (a może przede wszystkim) je odrzucają. Rodzina przestaje być swojską wspólnotą. Obok miasta, tłumy, społeczeństwa, filistra – należy do negatywnych bohaterów epoki.

Pojmowanie rodziny jako formy kulturowej opresji jest jednym z węzłów łączących Młodą Polskę z naturalizmem i modernizmem europejskim. Polski rodzinny dramat naturalistyczny – zwłaszcza twórczość Gabrieli Zapolskiej – uczestniczy w wielkiej dyskusji, jaka toczy się podówczas w Europie:

Pisarze francuscy zwrócili uwagę na patologię życia rodzinnego, Ibsen odkrył, że życie społeczne zbudowane jest na kłamstwie i odsłonił niszczące rodzinę mechanizmy społecznej opresji, Strindberg pokazał małżeństwo jako instrument emocjonalnych tortur i niebezpieczną przestrzeń bezwzględnie toczącej się walki na śmierć i życie, Niemcy obnażyli rezultat społecznych destrukcyjnych procesów – emocjonalnie rozbitą rodzinę, a Czechow oddał jej trwanie w martwym bezruchu oczekiwania na lepszą utopijną przyszłość. Zapolska w *Moralności pani Dulskiej* pokazuje rodzinę scaloną siłą kobiecego despotyzmu, którego narzędziem jest obłuda, a źródłem... strach.²

Wojciech Gutowski (ur. 1946) – profesor zwyczajny Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, kierownik Katedry Literatury Polskiej XX wieku, autor siedmiu monografii oraz blisko stu artykułów naukowych poświęconych literaturze Młodej Polski, romantyzmu i współczesnej, edytor twórczości Tadeusza Micińskiego, w bieżącym stuleciu opublikował m.in.: *Z próżni nieba ku religii życia. Motywy chrześcijańskie w literaturze Młodej Polski* (Kraków 2001), *Wprowadzenie do Xiegi Tajemnej. Studia o twórczości Tadeusza Micińskiego* (Bydgoszcz 2002).

¹ Zob.: M. Podraza-Kwiatkowska, *Sytuacja uwięzienia i zdobywania wolności. O jednym z młodopolskich symboli-kluczy*, [w:] *Wolność i transcendentja. Studia i eseje o Młodej Polsce*, Kraków 2001. Oczywiście niekiedy pojawia się również nostalgia i tęsknota za ciepłem rodzinnego domu, zob. m.in. refleksje Piotra, więźnia w pierwszych rozdziałach *Xiegdza Fausta* Micińskiego.

² G. Matuszek, *Naturalistyczne dramaty*, Kraków 2001, s. 394.

Rodzina staje się *la bête noir* bohemy artystycznej, która deklaratywnie i praktycznie odrzuca rodzinę jako niepotrzebną przeszkodę w życiu i w twórczości. Odczucie negatywności rodziny i wielorako motywowaną abominację wobec ustabilizowanego domostwa lapidarnie wyraziła eks-prostyutka Jadwiga z falansteru Bodzanty: „Rodzina jest to, na ogół biorąc, wielkie świństwo”³.

Wszakże proces demaskujący rodzinę wytaczają nie tylko naturaliści i dekadenci. Również w nurcie świadomości aktywistycznej i literatury „odrodzencej” spotykamy gwałtowną krytykę rodziny jako źródła duchowych toksyn. W prozie i pismach krytycznych Stanisława Brzozowskiego stereotyp domu rodzinnego dominujący w literaturze polskiej wieku XIX – ostoja polskości, twierdza i świątynia narodowa⁴ zostaje zreinterpretowany jako kojec Milusińskich, gniazdeczko „Polski dziecienniały”, „Polski jedzącej, konsumpcyjnej, [...] Polski jako zbiorowiska rodzin, komunikującego się za pośrednictwem uświęconej i wspólnej zawartości talerza”⁵. Autor *Legendy Młodej Polski* wielokrotnie demaskował ten, ślepy na rzeczywiste problemy kultury, rodzinnocentryczny, utrwalony ówczesnie przez Sienkiewicza, „pogodny, jasny, spiżarniany, milusiński światopogląd”⁶.

Rodzina, utrzymująca się na świecie poza nią wytwarzanym [...] oto wykładnik światopoglądu. Pracę myślową nad pozostałymi problematami zastępowały dzwonek kościelny, opłatek i wielkanocne jajko. Nie byli ci Milusińscy w stanie uwierzyć, że istnieje jakiś inny świat.⁷

W literaturze Młodej Polski współistniały zatem dwa nurty demaskatorskiej krytyki życia rodzinnego: ogólnoeuropejski, neglżujący represyjność rodziny jako tej formy społecznej, w której najpewniej wyraża się „tyrania genów biologicznych i kulturowych”⁸, oraz specyficznie polski, usiłujący wyzwolić związki międzyludzkie z obyczajów „Polski konsumpcyjnej”, z uświęconego paradygmatu „bezmąysnej wspólnoty patriarchalnej”⁹.

II

Nadal nie ma monografii poświęconej obrazowi rodziny w literaturze polskiej przełomu XIX i XX wieku: „Wciąż brak napisanej z polskiej perspektywy syntetycznej historii dzieciństwa i rodziny”¹⁰.

³ S. Żeromski, *Dzieje grzechu*, t. 2, Warszawa 1974, s. 206.

⁴ Zob.: J. Prokop, *Dom rodzinny*, [hasło w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórzea i A. Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 163–166.

⁵ M. Wyka, *Brzozowski i jego powieści*, Kraków 1981, s. 91.

⁶ S. Brzozowski, *Legenda Młodej Polski. Studia o strukturze duszy kulturalnej*, oprac. S. Sroka, Kraków 1997, t. 1, s. 82.

⁷ *Ibidem*, s. 80.

⁸ G. Matuszek, *op. cit.*, s. 370.

⁹ M. Wyka, *op. cit.*, s. 91–92.

¹⁰ A. Czabanowska-Wróbel, *Dziecko. Symbol i zagadnienie antropologiczne w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2003, s. 22. Ta znakomita książka do pewnego stopnia spełnia funkcję takiej monografii.

Niniejszy szkic nie chce być nawet zarysem takiego studium. Biorę jedynie pod mikroskop fragment tematyki, który nawet w generalnie antyrodzinnej atmosferze epoki zajmuje miejsce szczególne, ekstremalne, mianowicie, „rodzinny katastrofizm” w *Dzieciach nędzy*¹¹, powieści Stanisława Przybyszewskiego zwykle pomijanej, upodrzednionej wobec wybijających się obecnie na pierwszy plan *Krzyku*, *Dzieci szatana*, *Homo sapiens*¹².

Twórczość Przybyszewskiego jako materiał do badania zagadnień rodziny wydaje się przedmiotem mało wdzięcznym. Artysta, kobieta fatalna, mity chuci i androgyne, albo kompleksy seksualne i perwersyjne tęsknoty religijne – to kluczowe hasła dzieł autora *Śniegu*. Wprawdzie w samych tytułach utworów pojawiają się liczne sygnały nawiązania do relacji panujących w rodzinie, ale są one tylko tłem (często przywoływanym w trybie symbolicznej aluzyjności) tematyki utworów, które *stricte* z rodziną nie mają wiele wspólnego (np. *Dzieci szatana*, *Synowie ziemi*, *Matka*, *Śluby*). Kluczowy motyw wielu dramatów i powieści – zdrada małżeńska¹³ – tylko formalnie dotyczy „życia w rodzinie”, w istocie występuje w kontekście charakterystycznych dla Przybyszewskiego tematów: walki płci, seksualnego fatalizmu, konfliktu żądzy i sumienia lub uczucia i społecznych konwenansów.

Dzieci nędzy to jedyna w twórczości Przybyszewskiego „monografia rodzinna”¹⁴, bogaty obraz związków w rodzinie dekadentckiej, chyłcej się ku upadkowi. Więcej, jest to prawdopodobnie jedyna powieść w literaturze polskiej, w której rodzina została tak konsekwentnie przedstawiona *à rebours*, „na opak”, gdzie proces rozpadu rodziny, który obrazuje narastająca i ogarniająca wszystkich jej członków dynamika samounicestwienia, został potraktowany jako pewien wzór, model, pozwalający dostrzec bezwzględnie sytuację człowieka w kulturze oraz ujawnić głęboką, praontologiczną skazę istnienia, wobec której wszelkie wysiłki odnowy moralnej i integracji psychicznej są syzyfową pracą.

Słusznie krytyka młodopolska dostrzegła w utworze „powieść odmiennego typu”, swoisty eksperyment laboratoryjny, któremu pisarz poddał szczególnie ulubiony przez siebie typ osobowości:

Nie akcja, nie gra zdarzeń i nawet nie psychologia osób [...] było zamierzeniem autora: każdy z poszczególnych oddziałów [*sic!*] jest jakby preparatem psychofizjologicz-

¹¹ Wszelkie cytaty z tej powieści pochodzą z wydania: S. Przybyszewski, *Dzieci nędzy*, Warszawa 1913 oraz z: Adam Drzazga (druga i ostatnia część *Dzieci nędzy*), Warszawa 1914. Przytoczenia oznaczam skrótami: I i II z numerem strony.

¹² Nie wspominają o niej ani dawniejsze opracowania (zob. m.in.: A. Rogalski, *Przybyszewski filozof-moralista*, Poznań 1946; M. Wyka, *Przybyszewski – powieściopisarz*, J. Zieliński, *Wpływ Przybyszewskiego na rosyjską powieść modernistyczną* [oba artykuły w:] *Stanisław Przybyszewski. W 50-lecie zgonu pisarza*, pod red. H. Filipkowskiej, Wrocław 1982), ani nowsze, np. K. Kralowska-Gątkowska, *Przybyszewskiego powieść o człowieku idei*, [w:] *Ekspresjonizm w literaturze polskiej Młodej Polski na tle literatury polskiej i obcej XX wieku*, pod red. E. Łoch, Lublin 1988). Pomija tę powieść w swym podręczniku Maria Podraza-Kwiatkowska (*Literatura Młodej Polski*, Warszawa 1992), gdzie znaleźć można sporo interesujących uwag na temat prozy Przybyszewskiego; Artur Hutnikiewicz w swym podręczniku (*Młoda Polska*, Warszawa 1994, s. 311) wymienia tytuł pośród innych powieści bez specjalnego wyróżnienia.

¹³ M.in. *Złote runo*, *Matka*, *Mocny człowiek*, *Synowie ziemi* (i wariant dramatyczny: *Gody życia*).

¹⁴ Zob.: M. Wyka, *Brzozowski...*, s. 91.

nym, uartystycznym badaniem nad stanem świadomości kilku zdegenerowanych typów.¹⁵

Wszakże tak ulubione przez autora *De profundis* grono dzieci szatana¹⁶, owi *certain*s, uznani w przedmowie do *Totenmesse* za typ człowieka przyszłości¹⁷, są – w tej dekadencjonalnej powieści rodzinnej¹⁸ – zamknięci w bezwyjściowym kręgu tragiczności¹⁹, w egzystencji rozpoznanej jako okrutna pułapka.

A może lepiej powiedzieć o kręgach tragiczności, o wielorakich pułapkach? Chyba warto ten niezwykle „brulion”²⁰ – jak nazywano powieść – czytać jako palimpsest, w którym katastroficzny finał rodziny Krywłów rozgrywa się – jednocześnie – na trzech planach. Planem najbardziej jawnym, eksplicytnym są związki wewnątrzrodzinne, relacje interpersonalne, które wypalają się, rzecz by można, w katastroficznie prywatnym; próby zapobieżenia katastrofie przenoszą dramat upadku i dezintegracji w plan wielkich opowieści religijnych o zbawieniu oraz świeckich projektów naprawy świata; wreszcie konwulsyjna przemienność przeżyć regresywnych i prób odrodzenia prowadzi ku odkryciu najgłębiej ukrytej pułapki: życie objawia jedyny sens, wanitatywny – odsłania metafizyczną Nędzę jako genezyjskie źródło ludzkich pragnień, podstawową sytuację graniczną i ostateczne przeznaczenie człowieka.

III

Konstrukcja powieści jest zdumiewająca. Rzadko można spotkać prozę, której kompozycja odsłania tak konsekwentną strukturę katastroficzno-familiocentryczną. Familiocentryzm polega tu na wyraźnej koncentracji (a ściślej: zamknięciu) głównych problemów w kręgu relacji wewnątrzrodzinnych: wszystkie najważniejsze kwestie rozgrywają się albo w dialogach między członkami rodu, albo w ich fantazmatyczno-halucynacyjnych psycho-

¹⁵ *Przegląd literacki*, „Kurier Poznański” 1911 nr 85, cyt. wg: H. I. Rogacki, *Żywot Przybyszewskiego*, Warszawa 1987, s. 270.

¹⁶ „Zawsze kochałem obłąkanych, psychopatów, degeneratów, wykołajeńców, ludzi niedociągniętych, spaczonych, takich, którzy śmierci szukają, a ta ich unika, jednym słowem: biednych, wydziedziczonych dzieci Szatana, i oni wzajem mnie kochali” (S. Przybyszewski, *Moi współcześni*, Warszawa 1959, s. 81).

¹⁷ Zob.: S. Przybyszewski, *Wstęp do „Mszy żałobnej”*. [w:] *Synagoga szatana i inne eseje*, wstęp, przeł. i oprac. G. Matuszek, Kraków 1995.

¹⁸ W literaturze polskiej właściwie brakuje bogatszego nurtu prozy dekadencjonalnej. Trafnie zauważa T. Walas: „Poza prozą Przybyszewskiego i *Próchnem* Berenta próżno szukać w literaturze przełomu wieków portretu dekadenta, podobnego do tych, jakie napotykałyśmy w europejskiej powieści” (*Ku oichłani. Dekadentyzm w literaturze polskiej 1890-1905*, Kraków 1986, s. 115). Jednak można się dziwić, że autorka nie wyróżnia *Dzieci nędzy*.

¹⁹ O tragizmie i tragiczności epoki pisałem w artykule *Młodopolski palimpsest tragiczności*. [w:] *Problemy tragedii i tragizmu. Studia i szkice*, pod red. H. Krukowskiej i J. Ławskiego, Białyсток 2005.

²⁰ „Utwór ten jest jak gdyby brulionem, który ma sobie uzupełnić inteligencja czytelnika” (*Przegląd literacki*, cyt. wg H. I. Rogacki, *op. cit.*, s. 270).

machiach, w których postaciami wewnętrznych dramatów są również jedynie najbliżsi krewni²¹. Inne postacie, nie spokrewnione z rodem Krywłów są figurami pretekstowymi, tworzą minimum tła, nie uczestniczą aktywnie w głównym toku zdarzeń. Czy ów familio-centryzm szczelnie zamyka krąg relacji międzyludzkich? I tak, i nie. Wprawdzie bohaterzy izolują się w kręgu rodzinnym, ale granice tego kręgu nie są do końca określone. Jedną z przyczyn uniemożliwiających precyzyjnie określić liczebności rodziny jest seksualna aktywność seniora rodu. Stary Krywło zaludnił bastardami wsie wokół swego majątku, co powoduje, że główni bohaterzy, „prawowici” członkowie rodziny mogą każdej chwili napotkać swego brata lub siostrę „z nieprawego łoża”. Dodajmy, że jeden z bastardów, Adam Drzazga, odgrywa decydującą rolę w ostatecznej destrukcji i upadku rodu²².

Sensy katastroficzne wpisane zostały w typ związków międzypersonalnych, ale też globalną katastroficzną wymowę utworu wyznacza rama kompozycyjna.

Podstawowe związki międzyludzkie w rodzinie Krywłów polegają na zainfekowaniu partnerów szaleństwem i autodestrukcją²³. Wszelkie relacje mają charakter związków toksycznych. Na przykład Gustaw, maniak religijny, „wtajemniczony” teozof²⁴, pobudza w swym bracie Janie skłonność do schizofrenicznych halucynacji, a jednocześnie przysposabia go do roli Zbawcy, nowego Chrystusa, który ma odkupić grzechy rodziny [zob. I, 13]; głównym wszakże motywem konwulsyjnej psychomachii schizofrenika jest miłość do szwagierki Jadwigi, żony Zdzisława, alkoholika, który tylko dlatego w mniejszym stopniu niż inni oddziałuje destrukcyjnie, że rzadko przerywa swe delirium, by kontaktować się z otoczeniem; niebawem w zamroczeniu umiera [I, 176]. Z kolei Jadwiga, zakochana w Janie, nieświadomie pobudzająca też uczucia bastarda, Adama Drzazgi, hamowana jest w swej miłości przez pośmiertny fantazmat Zdzisława i, nie chcąc stać się nową Herodiadą, odmawia Janowi ręki, czym bezpośrednio przyczynia się do jego samobójstwa. Tendencje samobójcze, które narastały w Janie po nieudanych próbach odegrania roli Zbawcy, wzmocnił w nim również jego przyrodni brat Zbigniew, anarchista i terrorysta, kolejne po Gordonie (*Dzieci szatana*) wcielenie „totalnego niszczyciela”²⁵. Zbigniew też zainfekował swą siostrę, Salomeę, prostytutkę, którą uwiódł na pogrzebie ojca, a następnie „zatrudnił” – jako prostytutkę właśnie – do werbunku zbirów, realizujących jego zbrodnicze plany. Za swego rodzaju *résumé* ostatniego, dekadencckiego pokolenia i personifikację zła skumulowanego w rodzie Krywłów można uznać

²¹ Socjolog określa rodzinę jako grupę związaną „intymnymi relacjami *face to face*”, zob.: J. Kurczewski, *Dom i jego przeciwieństwa. Szkic zagadnienia*, [w:] *Obraz domu w kulturach słowiańskich*, pod red. T. Dąbek-Wirgowej i A. Z. Makowieckiego, Warszawa 1997, s. 7.

²² Możliwe jest również pojmowanie rodziny Krywłów jako metafory „rodziny ludzkiej”, ludzkości.

²³ Na zamknięty krąg obłędu wskazywała krytyka młodopolska: „Przybyszewski tym razem zamknął swego czytelnika w domu obłąkanych. Od pierwszej do ostatniej karty tej powieści nie wychodzimy z obłędu” (Lin., „Humanista Polski” 1914 nr 2, s. 11).

²⁴ Jego poglądy, znane fragmentarycznie, przypominają koncepcje człowieka wyłożone w głównej pracy założycielki Towarzystwa Teozoficznego, Heleny Bławatskiej, *Doktryna tajemna*.

²⁵ „Czego ja chcę dokonać? [...] Calutenki świat z posad wytrącić: niech się na miazgę rozbije” [I, 286].

najmłodszą córkę, obłąkaną Zosię²⁶, „mściwą Meduzę” [II, 281], „rozjuszoną panterę” [I, 173], „zwierzę-samicę” [II, 304]²⁷, która rozkochana w Adamie Drzazdze (jeszcze raz projekt kazirodztwa!), „zaraża” dotąd trzeźwego zarządcę szaleństwem i pragnieniem transgresji, zabija swą rzekomą konkurentkę, Jadwigę, sama się wiesza i tymi czynami prowokuje Adama do ostatecznego unicestwienia rodzowego gniazda.

Trudno wskazać w literaturze epoki bardziej negatywny portret rodziny: liczna rodzina zamyka się w kręgu szaleństwa i traumatycznych namiętności, nie reprodukuje życia, ani nie organizuje go w trwalszych strukturach, skupia się natomiast na intensyfikacji zniszczenia i śmierci. Można zatem mówić w tym wypadku o nekrofilskiej wersji życia rodzinnego, która uwidacznia się zwłaszcza w biografii Zbigniewa i Zosi²⁸.

Oczywiście nie jest to jakieś, trudne zresztą do wyobrażenia, zamknięte uniwersum rodzinnej nekrofilii. Krywłowie czują się zniewoleni i torturowani – przede wszystkim, zgodnie z wizją świata naturalistów, przez obciążenia genetyczne. Z tej torturującej maszyny dziedziczności pragną się wyzwolić nie tylko przez reinterpretacje tekstów kultury, lecz próbują również znaleźć punkt oparcia poza swoją rodziną, w osobie Innego. Dlatego tak istotna jest rola Jadwigi, która staje się – nieobciążona strasznym dziedzictwem – szczególnie atrakcyjnym obiektem pożądania, ale nie tylko; także (np. w stosunku do Jana i Adama) źródłem inspiracji, swoistą mistrzynią inicjacji (zresztą nieudanej, negatywnej). Jest tą praprzyczyną twórczości, którą Przybyszewski dostrzegał w autentycznie kochanej kobiecie²⁹. Nawet jej zabójczyni Zosia odczuwa w pierwszych kontaktach z nią miłosne zaurczenie³⁰ – dla niej pragnęła zabić jej męża, Zdzisława, by Jadwiga mogła połączyć się z ukochanym Janem. Ale *milieu* rodzinne Krywłów działa jak malstrom, wciąga i niszczy wszystkich, ku którym członkowie rodu kierują swe uczucia. Niewątpliwie obecność Jadwigi dynamizuje ostatni etap rodzinnych dziejów, ale też Jadwiga właśnie ponosi ostateczne konsekwencje spotkania – jakby w symbolicznej ofierze – zostaje złożona na ołtarzu wściekłości i nienawiści. Jej śmierć poprzedza rozwój swoistej „choroby” – Jadwiga stając się odbiorcą halucynacji Zdzisława, Jana, Adama, przeistacza się w ich więźnia, odgrywa rolę „kozła ofiarnego”, którego Krywłowie bez skrupułów obciążają swymi obsesjami. W rezultacie czuje się rozdarta między głosem sumienia, który obwinia ją o samobójstwo Jana, a pragnieniem wyparcia związków z obłąkaną rodziną, co wyrażają natrętne wizje pożaru Dzierżan, antycypujące rzeczywiste zniszczenie siedziby Krywłów. Istotną funkcję tej postaci oraz ambiwalencję (uwielbienie – nienawiść,

²⁶ Przebogaty zespół cech patologicznych, wskazujących na współobecność elementów histeryi, schizofrenii, cyklofrenii (zob. m.in. II, 88–91).

²⁷ W portrecie Zosi zostały uwydatnione cechy kocie i wampiryczne, np. kąsa Adama [II, 261–162], czym wzmaga w nim poczucie narastającego szaleństwa. Adam uznaje ją za personifikację rodzinnego zła: „to zły, piekielny duch tego przekłętego rodu” [II, 295].

²⁸ Chodzi tu o nekrofilję w rozumieniu Ericha Fromma, jako zjawisko psychokulturowe, przeciwieństwo „biofilii”. Pisałem o tej problematyce w artykule *Miłość śmierci i energia rozkładu. O metodopolskiej wyobraźni nekrofilskiej*, „Pamiętnik Literacki” 1989 z. 1.

²⁹ Rola kobiety-inspiratorki Przybyszewski podkreślał wielokrotnie, m.in. w eseju o Oli Hanssonie, w przedmowie do *De profundis*, w *Moich współczesnych*, zob.: W. Gutowski, *Nagie dusze i maski. O metodopolskich mitach miłości*, Kraków 1997, s. 219–220.

³⁰ Przyczynek do tematu: miłość lesbijska w literaturze Młodej Polski.

miłość – odrzucenie) ujawniają apokaliptyczne wizje Adama podczas nocnej jazdy konnej³¹, będącej ekwiwalentem i niespełnionego pożądanego, i podstawowej nienawiści do życia: Jadwiga objawia się jako „przybytek Boży”, źródło oczyszczenia ze zbrodni [II, 134] oraz jako obiekt zbiorowego mord-u-gwałtu, w którym uczestniczy cały ród Krywłów („Cały przeklęty ród Krywłów ćwiartował białą postać Jadwigi” [II, 137]).

Strukturę tradycyjnych, dobrze znanych z literatury polskiej XIX wieku obrazów życia rodzinnego (np. *Pan Tadeusz*, *Nad Niemnem*) tworzy trójkąt zintegrowanych wspólnot–przestrzeni–wartości: rodzina–dom–gospodarstwo.³² Ów trójkąt wyznacza zwykle pewien pozytywnie nacechowany obszar ładu. Można wręcz mówić o synonimicznej ekwiwalencji między tymi kategoriami. Natomiast w *Dzieciach nędzy* dostrzegamy negatywną integrację w przestrzeni potęgującego się chaosu i katastrofy. Rodzina Krywłów utożsamia się z anty-domem, źródłem destrukcji (niegospodarności) i rozproszenia.

Właśnie motyw domu rodzinnego tworzy istotną ramę kompozycyjną, konsekwentnie us্পójnia katastroficzne przesłanie powieści. Na początku i końcu dylogii pisarz przywołuje tę samą symboliczną funkcję domu, wskazując na jej głębokie znaczenie w strukturze świata przedstawionego – to dom pogrzebowy, ściślej: dom śmierci. Na początku spotkanie przy trumnie ojca, mimo pozorów podobieństwa do zwyczajowych obrzędów funeralnych, można porównać do biesiady widm na ruinach. Dom-budynek jeszcze istnieje, ale jako przestrzeń rodzinna nie budzi w Krywłach pozytywnych uczuć lub wspomnień. Pogrzeb niecierpliw i nudzi (to wedle Salomei „głupia komedia” [I, 35]). Spotkanie rodzinne jest jedynie okazją do uprzytomnienia rodzinnej specyfiki: „przekleństwa wiszącego nad rodem” oraz do „infekujących ukąszeń” (Jana przez Gustawa, Jadwigi przez Jana, Salomei przez Zbigniewa), które powodują nieodwołalne rozproszenie rodziny, dosłownie, w przestrzeni społecznej (nigdy się już razem nie spotkają), jak i przenosiennie – rozproszenie wewnętrzne, czyli dezintegrację, obłąd. Na końcu dylogii dwór w Dzierżanach przeistacza się w grób-krematorium, przy którym niszczące obrzędy pogrzebowe nad ostatnią ofiarą tej rodziny, Jadwigą, odprawia Mściciel, Adam. Kolebka rodu, a zarazem grób-krematorium staje się symbolicznym miejscem egzekucji „domu występku i zbrodni” [II, 305]. Trudno byłoby znaleźć w literaturze – nie tylko Młodej Polski – drugą siedzibę rodową obciążoną tak negatywnymi skojarzeniami. To m.in. „walący się dom” [I, 6], „cały zgniły” [I, 35], „zapowietrzony gniazdo nieszczęść i obłąd” [I, 195], dom wampiryczny [II, 179], „upiorny dom gniewu, rozterki, obłąd i zbrodni” [II, 180], „czarcie gniazdo” [II, 297] itp. Siedzibę Krywłów można uznać za młodopolski odpowiednik domu Usherów. Istnieje wszak zasadnicza różnica między budynkiem z noweli Poego a dworem Krywłów. Pierwszy zostaje pochłonięty przez stojące wody, drugi ginie w pożarze. Różnice znaczeń obu żywiołów są oczywiste. Warto zatem postawić pytanie: czy finałny, niszczący pożar może zapowiadać oczyszczenie i odrodzenie?

IV

Jak powiedziano, Krywłowie podejmują rozmaite działania usiłując odwrócić/przezwyciężyć niszczący los wpisany w ich ród. Wiadomo, że próby „wyjścia ku Innej”, wzbó-

³¹ Motyw konnego pędu często (m.in. w twórczości T. Micińskiego, M. Komornickiej, w malarstwie W. Podkowińskiego) wyraża pragnienie transgresji i pasję erotyczną.

³² Zob.: J. Kurczewski, *op. cit.*, s. 8.

gacenie relacji międzyludzkich o kontakty z Obcą (Jadwigą) skończyły się niepowodzeniem. Mówiąc językiem biologii, genotyp rodu okazał się silniejszy od instynktu samozachowawczego.

Znamienne są projekty anarchisty Zbigniewa, który, kierując się uproszczoną wersją filozofii Eduarda von Hartmanna, pragnie uzyskać wyzwolenie z rodzinnych opresji niszcząc życie w ogóle. Jest to z założenia wyzwolenie ewazyjne i nihilistyczne – ekstrapolacja samoniszczycielskich skłonności wpisanych w dzieje rodu uniwersalizuje obszar podległy zagładzie wedle rozumowania: jeśli my potrafimy jedynie niszczyć i ginąć, to niech ginie cały świat³³.

Skoro katastrofa zakodowana jest w dziejach rodu, stanowi jego rdzeń, istotę, członkowie rodziny szukają źródeł wyzwolenia na zewnątrz. Nie tylko w pozarodzinnych związkach osobowych, bo w tych, jak powiedziano, dominuje toksyczna siła Krywłów, lecz w tradycyjnych systemach zbawczych proponowanych przez religie.

Promotorem tych poszukiwań jest najstarszy z braci, Gustaw. Postrzegany przez Jana jako obłąkany na tle religijnym [I, 6], tworzy podczas pogrzebu starego Krywły projekt zbawienia rodu. Teozof przekonuje Jana, iż śmierć ojca jest tylko przekroczeniem najniższego poziomu istnienia (Kama-Rupa), początkiem podróży, która poprzez serie wcieleń doprowadzi go do stanu Boskości. Gustaw jest najmniej określoną postacią powieści. Można w nim dostrzec personifikację paradoksalnego synkretyzmu religijnego epoki: uzurpuje sobie rolę przewodnika rodziny ku zbawieniu, ale po pogrzebie porzuca krewnych, Jana obdarza zadaniami „rodzinnego zbawcy”, sam zaś wyrusza w podróż na Cejlon, by zamieszkać w buddyjskim klasztorze. Przed wyjazdem wszakże usiłował depozyt zła pozostawiony przez ojca. Odziedziczony majątek dzieli między pięciu bastardów, obdarzając też mniejszymi działami ziemi resztę mieszkanców wsi. Być może jednak ten isticie Tolstojowski czyn podyktowany został – obok altruizmu – również tłumioną nienawiścią, był podobnie, jak czyni pozostali bracia, „toksycznym uządleniem”, które doprowadzi uwłaszczonych gołuchowian do wzajemnego wyniszczenia. Adam Drzazga komentuje ironicznie:

W Gołuchowie źle się dzieje [...] karczma cały dzień zapchana, nóż często i pięście w robocie, dziewczki łażą ciężarne [...] Gustaw zaprowadził taki wspaniały porządek, by się bracia i nie bracia wzajem wyróżnili za duszę ojca swego [...] to on zakupił tę szatańską sycylińską mszę. [II, 267–268]

Postępowanie Gustawa wskazuje, iż dobro czynione przez Krywłów zawsze na zło się obraca.³⁴ Subiektywna narracja Przybyszewskiego nie pozwala jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie: czy Gustaw mianując Jana zbawcą rodu wierzy w sens tej misji, czy jedynie tworzy swoisty eksperyment psychologiczny, by nie tylko zniszczyć brata, ale wpraw go poddać wyrafinowanym torturom. W na pół (bo Jan zachowuje resztki dystansu) hipnotycznym transie Gustaw sugestywnie narzuca Janowi tożsamość z ukrzyżowa-

³³ Podobne stanowisko zajmuje bohater *Dies irae* Jana Kasprowicza.

³⁴ Nie wiadomo zresztą, czy Gustaw rzeczywiście wyjechał na Cejlon. Dowiadujemy się, że tygodniami poszukuje w całej Europie Jana, by uregulować kwestie spadkowe [II, 17].

nym łotrem, któremu Jezus obiecał spotkanie w raju. Rozwinięte na kanwie sugestii Gustawa halucynacje Jana przypominają kłębowisko asocjacji bohatera *Raequiem aeternam*. Kompozycyjnie wyodrębniony fragment (*W ciemnych krążgankach duszy ludzkiej*), przedstawia swoistą Ewangelię według Krywłów, jest skrajną wersją tak często przedsięwziętych w okresie Młodej Polski interioryzacji tradycji chrześcijańskiej podejmowanych głównie w stylu polemiki³⁵ z przesłaniem archetekstu. Celem tych zabiegów było najczęściej uzyskanie odpowiedzi na pytanie, czy narracja opowieści chrześcijańskiej odpowiada na dylematy człowieka przełomu wieków, czy jest świadectwem klęski i destrukcji każdej wyniosłej idei, czy też może być impulsem wewnętrznej podróży inicjacyjnych i zarazem wzorem dla wspólnotowego czynu?

Już w literaturze romantycznej ważną rolę odgrywa nakładanie się trzech systemów symbolicznych: rodzinnego, chrześcijańskiego, mesjańskiego³⁶, których wzajemne sprzężenie i reinterpretacja wylania nowe projekty zbawcze. Podobna interferencja w *Dzieciach nędzy*, odwrotnie, wskazuje przede wszystkim na samoniszczącą, wypełnioną nieuleczalnymi obsesjami naturę psychiki Krywłów. Quasi-mistyczne spotkanie Jana z Jezusem przeistacza się w lawinowo narastający proces dezintegracji i zacierania własnej tożsamości. Twardy rdzeń opowieści Pasyjnej według PrzybyszeWSkiego wiąże się z próbami uwolnienia Jezusa podjętymi przez Jana-Tytusa, żołnierza Piłata, pretorianina rzymskiego, wnuka Salustiusza. Jan namawiany do uwolnienia Jezusa przez żonę prokuratora Judei, Cecylię-Metellę, pokonany przez żołdaków w Ogrodzie Oliwnym, zostaje wspólnie z Chrystusem ukrzyżowany na Golgocie. Ale porządek tej fabuły jest od początku kwestionowany, ponieważ osobowość bohatera bezustannie zmienia się, a ściślej: bohater nie ma żadnej tożsamości, jest migotliwym punktem przecinania się różnych ról, albo, jakby powiedzieć w dyskursie ponowoczesnym, potokiem wzajemnie równoważnych symulaków, pozbawionych śladu funkcji referencyjnej³⁷. Interioryzacja Pasji równa się jej zniszczeniu, podobnie jak zniszczeniu ulega osobowość Jana. Trudno znaleźć, nawet w literaturze epoki, podobny, synkretyczny szereg ekwiwalencji: Jan—Tytus—Chrystus—Judas—Apollo—Elohim—Jahwe. Psychomachia nie otwiera dramatu spotkania, jak w licznych wersjach *imitatio Christi*, lecz pozostaje wyłącznie ekspansją solipsystycznego „Ja”, które zawłaszczając i prywatyzując główny tekst swej kultury, pozostaje jedynie bezsilnym obserwatorem natłoku religijnych masek, które nie przemawiają żadną wiarą. One nie autentycznego nie mówią, jedynie na chwilę przez siebie prześwitują, „zezują”³⁸. Upragnione misterium zbawienia zamienia się w tragifarsę pomyłek, w której Jan choruje na „kpięskiego Chrystusa” [I, 134]. Dość łatwo wskazać przyczynę klęski „nieudanego zbaw-

³⁵ Zagadnie to opracowałem w książce *Z próżni nieba ku religii życia. Motywy chrześcijańskie w literaturze Młodej Polski*, Kraków 2001.

³⁶ Zob.: Z. Mitosek, *Rodzina w opowiadaniu, opowiadanie w rodzinie*, [w:] *Praktyki opowiadania*, pod red. B. Owczarka, Z. Mitosek, W. Grajewskiego, Kraków 2001, s. 188. Autorka analizuje tę interferencję w *Widzeniu księdza Piotra*.

³⁷ J. Boudrillard pisze o powszechnej „utracie referencyjności” (*Przed końcem*, przeł. R. Lis, Warszawa 2001 s. 9).

³⁸ Według Boudrillarda utrata tożsamości powoduje, iż „każda zezuje zza innej. Powszechny zez wartości” (*op. cit.*, s. 9).

cy” – jego rola jest wewnętrznie sprzeczna: chcąc wyzwolić rodzinę spod władzy niszczącego fatum, wyrwać ją z kołowrotu zła, traktuje zarazem swą misję – niczym w scenariuszu freudowskim – jako kamuflaż własnych pragnień seksualnych. Wszak inspiratorka wyzwolenia (kogo: Chrystusa, czy samego Jana?), Cecylia-Metella utożsamiona jest w fantazmatach z Jadwigą, szwagierką Jana.

Dominanta seksualna określa również genezyjskie fantazmaty Jana (fragment zatytułowany *Opowieść o tamiącej się duszy człeczej*). Odnajdując się w raju w osobie Kaina, Jan pamięta o swych wcześniejszych imaginacyjnych wcieleniach, zapożyczonych z ewangelicznego archetektstu. Drugą część psychomachii rozgrywa podobnie, według freudowskiego planu motywacyjnego. Kain zabija Abła, zazdrosny o jego ukochaną³⁹, która zgodnie z poetyką nietożsamości jest zarazem Cecylią Metellą, Marią Magdaleną, a nade wszystko szwagierką Jadwigą.

W rajskich marzeniach gubi się idea odkupiciela Rodu. Druga część psychomachii potwierdza sztuczność przyjętej wcześniej roli Chrystusa. Wgnany z Edenu Kain staje się twórcą nowego, alternatywnego raju, który nie jest usytuowany w idealnie uporządkowanej przestrzeni, w przazisie, lecz jest wszechobecnym, spazmatycznym, konwulsyjnym żywiołem płci – łączy nierozzerwalnie rozkosz z cierpieniem [I, 117]. Pełen lęku, niepewny własnej tożsamości „kiepski Chrystus” zamienia się w istnienie bez granic. Nie może wyrazić go żadna istota, przekracza opozycje życia i śmierci, jest totalnością⁴⁰, wchłania w siebie również Boga. W ten sposób misja zaszczipiona przez Gustawa spełnia się *à rebours*: Jan obarczony zadaniami etycznej terapii dochodzi w swej podróży wewnętrznej – przechodząc z planu uniwersalnego na poziom relacji rodzinnych – do tego, czego chciał uniknąć, do apoteozy postępowania swego ojca.

Ostatnia część trylogii fantazmatów (*Tyrteusz*) odwołuje się do tekstu apokaliptycznego, ale jest to, jak łatwo przewidzieć apokalipsa na opak. To apokalipsa buntowników, w której Jan, jak w poprzednich intertekstualnych fantazmatach, łączy różne role, tym razem biblijnego Adama i Jana Chrzciciela. Dekadencki przywódca, „ostatni z rodu pomazańców Bożych” [I, 248], któremu towarzyszą alegoryczne postacie Rozpaczy i Niemoicy, jakby wychodził poza ramy powinności rodzinnych, staje się orędownikiem wszystkich cierpiących, „Czerni i Motłochu”. Ale może jest odwrotnie, może w wewnętrznych doświadczeniach bohaterów zakres pojęcia „rodziny” ulega poszerzeniu, swoistej amplifikacji? To bardzo ważne pytanie, do którego powrócę.

Pojedynek Jana-Tyrteusza ze strzegącym raju Cherubinem skończył się klęską. Próba detronizacji Boga⁴¹ i ustanowienia władzy Człowieko-Boga okazała się jeszcze jednym

³⁹ Do tej wersji opowieści o Kainie i Ablu, wedle której powodem zabójstwa brata była zazdrość o ukochaną, nawiązał również Miciński w cyklu poetyckim *Kain* (w tomie *W mroku gwiazd*); źródła tej wersji należy szukać w tradycji islamu.

⁴⁰ Również autorem scenariusza biblijnej Genezis, zob. Kosmogenezyską hiperbolizację solipsystycznego „Ja”: „Ja sam ten raj stworzyłem, sam kazałem się z niego wypędzić, by zmierzyć potęgę mej miłości ogromem cierpienia, wyolbrzymić jej moc ponad siłę Życia i Śmierci” [I, 126].

⁴¹ W obrazie relacji Bóg–człowiek wyraźnie widać wpływ bogoburczego obrazowania Fryderyka Nietzschego: Bóg „oburącz obumierającymi rękoma czepia się spróchniałego tronu, którym ja, syn ziemi porodzony, trzęsę” [I, 268].

nieudanym projektem zawładnięcia znaczeniami biblijnego archetekstu. Symboliczna, imaginacyjna śmierć Jana zapowiada jego rzeczywiste samobójstwo. Ale warto zauważyć, że w tej klęsce można znaleźć ślady osobliwej, niszczącej mocy perswazyjnej. Siła najbardziej intymnych, a zarazem swojskie intertekstualnych paroksyzmów Jana, udziela się innym członkom rodziny, infekuje ich wyobraźnię, stymuluje szalenstwo. W *Dziejach nędzy* Przybyszewski zaprezentował, chyba jedyną w tej epoce, eksplorację „rodzinnej podświadomości zbiorowej”. Zbawcze aspiracje Jana, zaszczerpione przez Gustawa, zamknięte w świecie fantazmatów, udzielają się również Zosi i Adamowi Drzazdze, ale nie bezpośrednio, w dyskusji postaci, w „normach Dnia”, lecz zostają przemycone labiryntami podświadomego. Wyrażają się w „pasji Nocy”, podczas nocnej – dokładnie nie wiadomo: rzeczywistej czy marzonej – jazdy konnej Zosi i Adama. W szaleńczym pędzie, równoważniku seksualnych pragnień, bohaterom towarzyszą – w planie widm – jeźdźcy apokaliptyczni wraz z innymi członkami rodu Krywłów. W tym jeszcze jednym spektaklu katastroficznej apokalipsy kluczową rolę odgrywa Jan-Zwycięzca, zbawca na białym koniu, a ukochana Jadwiga staje się „źródłem oczyszczenia z grzechów”, „oblubienicą Pańską” [II, 134–5]. Migoczą tu nikłe ślady boskiej hierogamii, Dwój-Jedni, ale całkowicie giną w chaosie metafizycznego horroru – finałem tej jeszcze jednej wersji motywu *dies irae* jest zatracenie w otchłani.

Wielokrotne odwoływanie się do archetekstu biblijnego poświadcza tezę o wewnętrznych paralelizmach kompozycyjnych powieści Przybyszewskiego⁴². Wskazuje też na gest semantyczny widoczny już w pierwszych utworach. Podobnie jak we wczesnym poemacie prozą narrator-bohater *Requiem aeternam*, tak tu rodzina Krywłów projektuje na plan uniwersalno-kulturowy swe prywatne obsesje o podłożu seksualnym⁴³. Ta, jedna z wielu w tej epoce prywatyzacja tradycji religijnej tym się wyróżnia, że niczym tej tradycji nie wzbogaca w sferze doświadczenia sacrum. Przybyszewski jednoznacznie wskazuje, iż „kolektywna podświadomość rodu” nie reinterpretuje „wielkiego kodu” narracji chrześcijańskiej, lecz ów kod (*langue*) niszczy, destrukuje, zagłusza swoimi halucynacyjnymi wypowiedziami (*parole*), które żadnego nowego „języka” nie proponują, bo – zgodnie z programowymi wypowiedziami autora *Confiteor* – są „pra-krzykiem” pragnienia, pożądania, chuci, libido. Pomysł przekroczenia „rodzinnego kręgu” przez egzorcyzmowanie go zbawczą ofiarą (*imitatio Christi*) okazuje się wyrafinowanym samooszustwem, którego jedynym efektem pozostają, istotnie wartościowe z punktu widzenia artysty „nowej sztuki”, podszyte cierpieniem i samozniszczeniem, eksplozje dolorystycznej wyobraźni.

Podobnie nieudane pozostają próby przewyciężenia depozytu „przekłętego rodu” na drodze trzeźwego, racjonalnego działania, przypominającego realizację programu „pracy organicznej”. Powieść dobitnie potwierdza fakt odrodzenia idei bliskich pozytywizmowi w latach 1907–1914⁴⁴. Ich atrakcyjność musiała być istotnie nie byle jaka, skoro nawiązy-

⁴² Zob.: K. Kralkowska-Gątkowska, *Kompozycja powieści Przybyszewskiego*, [w:] *Studia o przemianach gatunkowych w powieści polskiej XX wieku*, pod red. T. Bujnickiego, Katowice 1987, s. 33.

⁴³ Zob.: P. Dybel, *Urwane ścieżki. Przybyszewski – Freud – Lacan*, Kraków 2000, s. 88.

⁴⁴ Zob. T. Lewandowski, *Powracająca fala idei zbliżonych do pozytywistycznych w literaturze Młodej Polski. Lata 1907–1914*, [w:] *Stulecie Młodej Polski*, pod red. M. Podraży-Kwiatkowskiej, Kraków 1995.

wał do nich pisarz zdecydowanie pozytywnie obcy. Adam Drzazga, absolwent szkoły rolniczej, „młody, rzutki, energiczny i inteligentny” [II, 30] z zapałem zabrał się do uporządkowania zapuszczonego majątku. Swoiste „odrodzenie” Dzierżan oznacza sanację moralną i podstawowe reformy gospodarcze. Zdecydowana rozprawa bastarda Krywłów z dotychczasowym zarządcą majątku, panem Miodowiczem, ma wymiar symboliczny. Miodowicz, zwykły złodziej i oszust, szczególnie przyczynił się do narodzin Adama, bowiem w majątku starego Krywły pełnił funkcję rajfura – sprowadzał głowie rodu piękne dziewczyny wiejskie, wśród których znalazła się i matka młodego Drzazgi. Przepędziwszy Miodowicza Adam zajął się reformą gospodarki. Przebudował i unowocześnił majątek, rozwinął hodowlę najbardziej opłacalnych gatunków bydła, odkrył cenne pokłady gliny i założył cegielnię, zmienił estetyczny wystrój otoczenia dworu (stworzył egzotyczny, wykwinny ogród), w rezultacie „z chyłących się ku ruinie Dzierżan powstała kwitnąca pańska osada” [II 73]. Konsekwentne postępowanie i niebywała siła fizyczna zjednały mu powagę i szacunek wiejskiej gromady. Cóż z tego jednak, skoro dręczące go traumatyczne wspomnienia (zabójstwo ojczyzna), szaleńcza egzaltacja Zosi i magnetyczny wpływ Jadwigi, relatywizują w oczach Adama dzieło jego życia. W świecie skażonym krwią Krywłów zdroworozsądkowa stabilizacja jest niemożliwa, podobnie jak niemożliwe było w biografii Jana integrujące przeżycie religijne. Animator ekonomicznej prosperity i znakomity organizator zamienia się w zacieklego niszczyciela, który swój odrodzony świat skazuje na śmierć w eschatologicznym pożarze.

V

Wróćmy teraz do postawionego wcześniej pytania: czy w szaleńczych psychomachiach bohaterów zakres pojęcia „rodziny” nie ulega znacznemu poszerzeniu, swoistej amplifikacji? Z pewnością historii upadku rodziny Krywłów (jakikolwiek nie byłyby jej rzeczywiste prototypy⁴⁵) nie można czytać jak realistycznej sagi rodzinnej. To oczywiste. Ale czy powieść Przybyszewskiego można potraktować tylko jako model dekadentckiego światobrazu? Nawet tak poszerzona wykładnia, niewątpliwie przekonująca, nie sięga, jak się wydaje, głębszych pokładów znaczeń.

Dla pojmowania rodziny przez Przybyszewskiego najmniej istotny jest wymiar socjologiczny⁴⁶. O wiele bardziej ważne są więzy krwi. Zależności genetyczne, wspólnota „umęczonej krwi i spermy”⁴⁷ tworzy podstawowy ontyczny fundament człowieka. Ale Przybyszewski odsłaniał jeszcze bardziej uniwersalny prągrunt rodziny. Przypomnijmy, że jedno

⁴⁵ Według S. Helsztyńskiego (*Przybyszewski. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1973, s. 418–419) prototypem starego Krywły był Piotr Pajzderski, ekscentryczny szlachcic, tyran domowy, ateusz i uwodziciel wiejskich dziewcząt. W jego dworze (w Łęgu pod Śremem) młody pisarz gościł w roku 1889.

⁴⁶ „Być [...] człowiekiem w tym znaczeniu, w jakim się go społecznie bierze, jakim go przeciętny, a czasem nawet bardzo tęgi literat przedstawia [...] znaczy być zwierzęciem, wątpliwe tylko, czy najwyższego gatunku” (S. Przybyszewski, *Na marginesie tworu Ewersa*, [Wstęp do:] H. H. Ewers, *Alraune. Dzieje istoty żyjącej*, przeł. J. Przybyszewskiej, Lwów 1917, s. XXX).

⁴⁷ *Ibidem*, s. XL.

z możliwych tłumaczeń „das Geschlecht” – obok „chuci”, „płci” – brzmi: „rodzaj”⁴⁸. „Rodzaj”, czyli pierwotna prawspólnota, najbardziej uniwersalna „rodzina”, całość, która według Schopenhauera ma silniejsze racje bytu niż jednostka. To odniesienie do „rodzaju” jako „prarodziny” zawarte jest w tytule powieści. Historia upadku rodziny Krywłów staje się laboratorium analizy egzystencjalnej *homini dolori*, „człowieka umęczonego”. Gustaw charakteryzuje w szerszym znaczeniu wspólnotę rodzinną, z którą odczuwa głębokie więzi: „my wszyscy dzieci nędzy: żli, zbrodniarze, obłąkańcy, łotrzy, pijacy” [I, 10]. Ta charakterystyka skłania do identyfikacji „dzieci nędzy” z „dziećmi szatana”⁴⁹. Ale to raczej pojęcia bliskoznaczne, jednak nie tożsame. W „dzieciach szatana” akcentuje się buntowniczo-anarchio-nihilistyczny pęd ku niszczącej transgresji. Natomiast miano „dzieci nędzy” podkreśla, co wskazałem, wanitatywny rdzeń istnienia, przywołuje doświadczenie pragnuntu bytu jako zła i cierpienia, wobec którego człowiek pozostaje samotny i bezradny, poddany dominacji „północnej hemisfery” mózgu⁵⁰. Bohaterzy powieści wielokrotnie podkreślają, że kondycja ludzka potwierdza prawdę o totalności nędzy („Nędza wszechwładna, wszechobecna Nędza! [...] Nic przed nią – nic poza nią” [I, 155]). Człowiek skazany jest „na powolne zamarnowywanie [sic!] się w dławiących szponach brudnej, wstrętnej nędzy!” [I, 161], która intensyfikuje się, coraz bezwzględniej pożera pokolenie za pokoleniem [I, 161]⁵¹. Wanitatywna wizja człowieka świadczy o podstawowej skazie ontycznej. Nawiązując do gnostycyzmu Przybyszewski dostrzegł źródło przekleństwa w prapoczątkach Rodzaju. Jan wielokrotnie przekonuje, iż zło rodziny tkwi nie w jej aktualnych, historycznych formach, lecz w praontologicznej genezie. Przestrzega:

Nie bluźnij starcowi [seniorowi rodu] [...] Nie jego woła, ale odwieczne przeznaczenie tak naszymi losami pokierowały – bluźnij Bogu, bluźnij pra-początkowi, ale nie jemu. [I, 25]

Ty nie masz prawa nikogo przeklinać, a najmniej naszego nieszczęsnego ojca – przeklinaj pra-początek, z któregośmy się wywiedli.... [I, 51]

Rodzaj (*das Geschlecht*) nie zna dobrego ojca, jest rodziną zainfekowaną u poczęcia⁵², porzuconą i bezustannie oszukiwaną. Rodzina

⁴⁸ Tak przełożył „das Geschlecht” Jan Papiór, zob.: S. Przybyszewski, *Requiem aeternam. Pentateuch, czyli Pięcioksiąg o rzeczach wzniosłych i upadłych*, przeł. J. Papiór, Inowrocław 1999.

⁴⁹ Zob.: przypis 15.

⁵⁰ „Hemisferę północną, ciemną, groźną, niebezpieczną i dla wszelakiego „porządku” wrogą, zamieszkuje to wszystko, co się spod wszelkich praw i wszelkiej normy wyłamało [...] tu jest wieczny gniew i rozterka, wieczny ból i męka” (S. Przybyszewski, *Na marginesie tworu Ewersa...*, s. XVII-XVIII. Na dolozystyczny pragnunt istnienia wskazuje Salomea: „To nie ja płakałam – to nędza ludzka płakała przeze mnie” [I, 31].

⁵¹ „A strasznie było dla niej [Jadwigi] pomyśleć, jak ta nędza przeradza się z pokolenia w pokolenie, jak się coraz bardziej wzmaga, jak w swoją otchłanną czeluść wciąga wszystko naokół, bezlitośnie w odmętach obłędu zatapia” [I, 161]; Pocucie istnienia jako „nędzy” wzmaga się wraz z rozwojem cywilizacji, zob.: I, 211-212.

⁵² Pisarz wielokrotnie podkreślał, iż istotą życia jest zbrodnia: „Wszystko jest zbrodnią człowieka na to stworzony, by płodził zbrodnię” [S. Przybyszewski, *Goście*, Lwów 1992, s. 8];

ludzka okazuje się zabawką w rękach złośliwego Demiurga, Stwórcy raj-u-iluzji, który okazuje się rajem-torturą, rajem-pustką, mamiącą fatamorganą, oszustwem prowokującym do daremnych, dezintegrujących podróży inicjacyjnych.

Bóg stworzył raj, aby dla człowieka nową, wyrafinowaną męczarnię stworzyć. Pokazał mu niesłychane cuda, a potem wyrzucił na pustynne piachy [...], zdołał majakiem raj-u wszczepić w człowieka jad tęsknoty [...], wściekły jad pragnień, [...] jad obłędu, który każe człowiekowi w rozpacznych szamotaniach i zacieklej walce, dobywać się do utraconego raj-u. A przecież nic w nim już nie ma. [I, 275–276]

Wieczna, w narastającym cierpieniu pogoni za mirażem i odkrycie ostatecznej pustki, nicości – to najgłębszy sens negatywnej inicjacji Jana.

Dzieje rodu Krywłów wpisują się w tę młodopolską odmianę tragizmu, którą ongiś nazwał *tragizmem konwulsyjnym*. W perspektywie tragizmu konwulsyjnego istnienie odłania się jako egzystencjalna pułapka, uwięzienie w zło-bycie⁵³. Próby przebudowy „egzystencjalnej pułapki” w „dom”, czyli poszukiwanie „odrodzenia” w kręgu rewelacji religijnych lub reform społecznych okazały się zupełnie nieudane. Przybyszewski wskazywał jedynie na względną „wartość” (w perspektywie *à rebours*) znaczenia prób ewazyjnych, które nie mogą przezwyciężyć negatywnej ontologii, mogą wszakże dobitnie wyrazić, zmanifestować totalność człowieczej nędzy. Do tych prób należą w s p ó ł c z u c i e, samobójstwo i zniszczenie.

Współczucie, wskazywane jako terapia przez Artura Schopenhauera, pozwala zyskać moment solidarności w cierpieniu i dystans wobec egoistycznych pożądań, ale często deklarowane przez bohaterów powieści⁵⁴ nie zmienia niczego w ich przeżyciach, nie skutkuje czynem.

Radykalną próbą rozliczenia się ze światem Nędzy jest samobójstwo Jana, do którego bezpośredni impuls dała odmowa Jadwigi, ale które też jest swoistym metafizycznym hazardem, motywuje je pragnienie poznania ukrytej strony bytu:

A może w Śmierci też niczego więcej się nie znajdzie nad prostą, ordynarną Nędzę!?

[...]. Skosztuję onej ostatniej rozkoszy życia ludzkiego, aby się dowiedzieć, azali i ono nie jest Nędzą. [II, 226, 228]

Znamienne wszak, że najbardziej radykalne próby zerwania z „przeklętym losem” są wypowiedziane w imaginarium katastroficznym – jako zniszczenie. Zniszczenie totalne przygotowuje Zbigniew (wytwarza „wynałazki i pomysły unicestwienia dzieci Nędzy” [I, 293]), zaś kres Nędzy rodu Krywłów kładzie Adam Drzazga podpalając podczas przewrotnych „obrzędów pogrzebowych” ku czci Jadwigi dom występku i zbrodni [II, 305].

„Życie jest jednym szeregiem zbrodni, które nam jakaś nieznaną potęgą popełniać każe” [S. Przybyszewski, *Matka*, Warszawa 1903, s. 40].

⁵³ Zob.: W. Gutowski, *Młodopolski palimpsest tragiczności...*

⁵⁴ Np.: „Przyszedłem się ukorzyć przed nędzą ludzką!” – deklaruje Gustaw [I, 47]; „Zdjęła mnie straszna litość nad nędzą ludzką” – notuje w swych zapiskach Zdzisław [II, 152].

Finalna załuda, inaczej niż w noweli Poego, ma wymowę dwuznaczną. Pożarowi Dzierżan towarzyszy jeszcze jedna wersja motywu *dies irae* – pośród huraganu ognia unicestwia się widmowy hufiec rodziny Krywłów. Pożar niszczy, ale czy oczyszcza? Dzieje rodziny zostają ekspulsowane aktem przemocy, wściekłości, zemsty. Na scenie pozostaje „On – Mściciel” [II, 305], Adam Drzazga, być może założyciel nowego rodu, ale też przeciwieństwo „dziecko nędzy”, obciążone filogenezą Rodzaju-Chuci.

Powieść rodzinną Przybyszewskiego można czytać jako skrót wielkiej sagi Rodzaju. Skupienie uwagi na losach ostatniego pokolenia rodu szczególnie napiętnowanego pozwoliło pisarzowi raz jeszcze ukazać konstantę ludzkiego losu – imponującą w rozmachu i napięciu sprzecznych przeżyć daremność dążeń do przewyciężenia zła i cierpienia.

Wojciech Gutowski

FAMILY AS AN EXISTENTIAL TRAP.
ON STANISŁAW PRZYBYSZEWski'S CHILDREN OF POVERTY

(summary)

The study attempts to analyse the family's existential situation and interpersonal relations between members of the family depicted in a decadent novel by Stanisław Przybyszewski, *Children of Poverty* (1913–1914). This work has a special place, even among anti-family literature of the Young Poland. This novel is an exemplary study of pathology and the process of disintegration of family relations. All interpersonal relationships are toxic, stimulate madness and destructive actions. The analysis uncovers a closed circle of mutual dependencies, most of which are erotic in nature, that escalate mental regression, usually ending in suicide or murder. The novel can also be read as a phantasmal work, in which characters' visions and hallucinations are filled with complex intertextual biblical references. One can also see the universal dimension of this work – a parable of futile endeavours to overcome evil and suffering.